Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 14 LUTEGO 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | 44

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 70

B. fabrykant M. Szeps oblał się naftą i zginał w płomieniach

Przyczyną samobójstwa jest utrata majątku i brak środków do życia

W dniu wczorajszym w godzinach porannych miasto nasze wstrząśnięte zostało straszną śmiercią samobójczą 52-letniego **Mendla Szepsa**, zamieszkałego przy ulicy Traugutta 2.

Zmarły, ongiś zamożny przemysłowiec, w czasach przedwojennych spółwłaściciel kilku fabryk w Łodzi i Zduńskiej Woli, oraz kamienicy przy ulicy Traugutta.

Tryb życia na szeroką skalę spowodował jego ruinę materjalną.

Przed kilkunastu laty p. Szeps sprzedał swój udział w „Towarzystwie akcyjnem Szeps", pozostając jedynie współwłaścicielem domu.

W tym czasie zerwał on również stosunki z żoną.

P. Szeps zamieszkał u swego brata, w domu przy ul. Traugutta 2, stanowiącym jego współwłasność.

Mimo poniesionych strat materjalnych, w dalszym ciągu uprawiał hazardowną grę w karty.

Ponieważ nie dopisywało mu szczęście, zadłużył się. Nie mogąc wybrnąć z zobowiązań przed dwoma laty sprzedał swój udział w kamienicy przy ulicy Traugutta.

Od tego czasu był na utrzymaniu u swego brata, Symy.

Ruina materjalna, oraz niedomagania fizyczne, kilkakrotnie już nasuwały mu myśl popełnienia samobójstwa.

Od kilku dni w rozmowach z krewnymi zaznaczał, iż nikt go nie zdoła powstrzymać od popełnienia samobójstwa.

W pokoju swym od kilku dni przechowywał naczynie z naftą i czyhał jedynie na odpowiednią okazję, by straszliwą myśl wcielić w czyn, pragnął bowiem, by wraz znim spłonęła cała kamienica, należąca do jego braci.

Wczoraj o godzinie 7.30 rano Szeps przystąpił do zrealizowania swych planów.

Właśnie w tym czasie powróciła z miasta służąca, która zauważyła iż z pokoju w którym mieszkał brat jej chlebodawców, wydobywa się dym.

Zbudzony ze snu syn p. Siny Szepsa bezskutecznie próbował wyważyć drzwi pokoju, zamkniętego na klucz.

Widząc, iż pożar z każdą chwilą staje się groźniejszy, rozwalił drzwi siekierą i w ten sposób dostał się do wnętrza.

Młodzieńcowi nie udało się jednak uratować swego krewnego, gdyż płomienie objęły na nim ubranie.

Przybyła straż ogniowa, której w ciągu kilku minut udało się stłumić pożar, grożący przeniesieniem się na całe mieszkanie.

Na żelaznem łóżku, które znajdowało się w kącie pokoju, znaleziono zwęglone szczątki Mendla Szepsa.

Samobójca, jak się okazało, oblał naftą pościel, podpalił ją, poczem położył się do łóżka, by w ten sposób ponieść śmierć.

Pożar doszczętnie zniszczył pokój samobójcy, jak również sufit oraz futryny okien.

Na miejsce wypadku przybyli niezwłocznie przedstawiciele władz śledczych.

Komisja sądowo-lekarska po ukończeniu swych czynności zezwoliła na pochowanie trupa.

Pogrzeb odbył się wczoraj w godzinach popołudniowych.

Odprężenie sytuacji w Sejmie.

„Piast" postanowił nie zgłaszać wniosku o votum nieufności dla wicepremjera Bartla.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" telefonuje:

Dzień wczorajszy posunął naprzód likwidację konfliktu między rządem a sejmem.

Stwierdzić należy pewne odprężenie sytuacji, co znajduje wyraz w uchwale zarządu „Piasta".

Uchwała ta ogranicza się tylko do złożenia deklaracji w dyskusji

a i mówi o zaniechaniu myśli zgłoszenia votum nieufności przeciw wicepremjerowi Bartlowi.

Z drugiej strony, dzisiejsza konferencja, jaka się odbyła w łonie rządu stwierdziła ponownie solidarność ministrów i postanowiła

podtrzymać żądania zmierzające do przywrócenia wszystkich pozycji budżetowych, jakie zostały zmienione względnie skreślone przez sejm.

***

Kronika dnia dzisiejszego przedstawia się następująco:

O godzinie 1-ej w południe przybył do sejmu marszałek Piłsudski w towarzystwie ministra Miedzińskiego i odbył konferencję w prywatnych apartamentach marszałka sejmu Rataja.

W naradzie uczestniczył również wicemarszałek Daszyński, który będzie prowadził jutrzejsze obrady sejmu w zastępstwie chorego marszałka Rataja.

Konferencja dotyczyła sytuacji, wytworzonej na terenie sejmu naskutek wyników ostatnich głosowań nad budżetem.

Po naradzie tej minister Miedziński udał się do chorego wicepremjera Bartla i poinformował go o przebiegu swej konferencji.

O godzinie 12-ej w południe prezydent Rzeczypospolitej złożył wizytę wicepremjerowi Bartlowi, a o godzinie 6-ej przybył do prof. Bartla marszałek Piłsudski.

Marszałek Piłsudski bawił u prof. Bartla 2 godziny, poczem udał się na Zamek, gdzie p. prezydent Rzeczypospolitej wydał obiad dla ministrów i ich małżonek.

Na dziś o 12-ej w południe została zwołana rada gabinetu pod przewodnictwem marsz. Piłsudskiego.

Minister Składkowski, który bawił na inspekcji służbowej został odwołany i wrócił w niedzielę wieczorem do Warszawy.

Nie jest wykluczone, że na dzisiejszym posiedzeniu sejmu zjawi się marszałek Piłsudski. Gdyby to nie nastąpiło głos w dyskusji z ramienia rządu zabierze minister Miedziński, albo Składkowski.

***

Do łoża chorego prof. Bartla został wezwany prof. Piekarski z Krakowa.

Propozycje amerykańskie

w sprawie rozbrojenia na morzu.

Londyn, 12 lutego

Specjalny korespondent „Daily Nevs" informuje o poszczególnych punktach propozycji amerykańskiej w sprawie rozbrojenia morskiego, które proponują po 1) oddzielne traktowanie rozbrojenia morskiego od lądowego i powietrznego, 2) pięć mocarstw waszyngtońskich rokować będzie w sprawie rozbrojenia morskiego oddzielnie od pozostałych państw, 3) wcześniejsze odbycie konferencji morskiej od zapowiedzianej ogólnej konferencji rozbrojeniowej i zaniechanie rozbrojenia jako całości. Ponadto korespondent informuje, iż nota wysuwa poważne zastrzeżenia w sprawie sposobu ustanowienia konferencji waszyngtońskiej sposobem liczebnym dla krążowników, łodzi podwodnych. Sposób ten reprezentowałby stan siły morskiej Anglji, Japonji i Ameryki w roku 21, lecz nie obejmowałby całej floty lecz tylko główne jednostki morskie.

Londyn, 12 lutego

„Daily Telegraph" omawiając notę amerykańską oświadcza, iż Anglja jest w zgodzie z zasadniczemi postanowieniami propozycji amerykańskich. Jednakowoż przyjęcie podobnych propozycji przez naród wyspiarski, znajdujący się w niebezpieczeństwie inwazji militarnej i ataków powietrznych, przedstawiłoby niemałą ofiarę.

Flota jest gwarancją nienaruszalności wybrzeża angielskiego.

Genewa, 12 lutego

Polska Agencja Telegraficzna.

Podczas wywiadu udzielonego korespondentowi Agencji Havasa w sprawie propozycji przez. Coolidge'a dotyczącej zmniejszenia zbrojeń, Paul Boncourt oświadczył, że propozycja ta dotyczy głównie dyplomacji i dotyka pewnych zagadnień z dziedziny polityki ogólnej, które rząd francuski należycie ocenia. Osobiście Paul Boncour uważa, że prowadzenie rokowań w sprawie rozbrojenia tylko w jednym kierunku i jedynie przez wielkie mocarstwa ma wysoce ujemne strony. Wszystkie bowiem państwa mają jednakowe prawo brania udziału w dyskusji nad wszelkiemi zagadnieniami w dziedzinie rozbrojenia.

W dalszym ciągu Paul Boncour oświadczył, że przekonany jest, że jeżeli przedstawiciele każdego państwa przedstawią wzmiankowanej przygotowawczej komisji rozbrojeniowej konkretne propozycje.

Aresztowani posłowie białorusцy

zostali przewiezieni do Wronek.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Wczoraj rano kurjerem przewieziono z Wilna do Warszawy w wagonie więziennym aresztowanych pięciu posłów białoruskich.

Posłowie ci przewiezieni zostaną do więzienia we Wronkach.

Obrady międzynarodówki socjalistycznej.

Sprawozdanie posła Niedziałkowskiego o sytuacji w Polsce

Paryż, 13 lutego.

Polska Agencja Telegraficzna

Komitet wykonawczy II międzynarodówki prowadził w dalszym ciągu swe prace nad kierownictwem Hendersona.

W sprawie zorganizowania walki demokracji przeciwko faszyzmowi delegat Polski, poseł Niedziałkowski, stwierdził, że obecny nastrój Polski, jako kraju ani demokratycznego, ani reakcyjnego nie może długo trwać. Przewiduje on powrót w najkrótszym czasie albo do dyktatury, albo do czystej demokracji.

Komitet aprobował m. in. protest przeciwko imperjalizmowi, żądał wycofania wojsk cudzoziemskich z Chin, które winny pozostać panem swych losów, wypowiedział się przeciwko faszyzmowi włoskiemu, który stara się połączyć pod swem władaniem Węgry, Rumunję i Bułgarję przeciwko Jugosławji, przeciwko reakcji na Węgrzech, Rumunji i Bułgarji oraz przeciwko białemu terorowi na Litwie, domagając się od poszczególnych rządów, aby nie dopuściły do powrotu na tron Habsburgów i wyrażając życzenie, aby socjaliści doprowadzili do ustalenia pokojowych stosunków ekonomicznych i politycznych między Polską a Niemcami.

Dyrektor Banku Przemysłowego w Krakowie i tow.

przez sąd uniewinnieni.

Kraków, 13 lutego.

Dziś, po przemówieniu obrońcy F. Paschalskiego, zapadł wyrok w sprawie dyrektora filji Banku Przemysłowego w Krakowie p. Filippiego i tow. Trybunał po naradzie, trwającej 5 kwadransów, ogłosił wyrok uniewinniający pp. Filippiego, Winierza i Wilińskiego od winy i kary. Uwolnienie Dronki i Mossera miało miejsce, jak wiadomo, już wczoraj.

Tragifarsa rządów parlamentarnych

W chwili szczerości wybuchają śmiechem—zarówno lewica, jak i prawica.

Niewiadomo jednak, kto śmiać się będzie ostatni.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Berlin, w styczniu.

W niemieckim Reichstagu nastał okres wesołych dni: opozycja występuje przeciwko nowemu rządowi. I jest wesoło. Ogromnie wesoło: wszyscy śmieją się przez cały dzień.

Obojętny obserwator odrazu zrozumie tę niemiecką dobroduszność. U podnóża wysokiej trybuny stoi tłum oponentów. Marszałek obstąpiony jest ze wszystkich stron posłami. Szczególnie wzruszająca była scena rozmowy prawicowego ministra Herchta z socjalistą Loebem.

Obaj długo ściskali sobie ręce, jakgdyby nie widzieli się już dawno, bardzo dawno...

Posłowie-oponenci, zebrani wokół trybuny, polemizują głośno z mówcą, który odpowiada na każdą rzuconą uwagę — i wszyscy się śmieją... Czasami nawet sam Loebe, nie mącąc ogólnego nastroju dzwonkiem, przywołującym izbę do porządku, **wpada również w stan wesołości i śmieje się wraz z posłami.**

I Stresemann uśmiecha się czasem... Raz jedyny tylko roześmiał się głośno, tak wprost od serca wicekanclerz Hercht. Tylko wychudłej, smutnej twarzy Marksa ani razu nie rozjaśnił uśmiech radości w ciągu całego posiedzenia parlamentu.

Tak — zupełnie zapomniałem — minister spraw wojskowych Gessler, który był głównym powodem awantur w parlamencie, również nie uśmiechnął się ani razu. Ale pan minister nie śmiał się z innego zupełnie powodu: on tak się zagłębił w czytaniu jakiejś książki, że nawet nie wiedział kto i o czem mówi.

Gessler czuje się na ławie ministerjalnej jak u siebie w domu: usiadł na niej przed ośmiu laty i nie rusza się dotychczas z miejsca. Ubrany jest tak samo wygodnie, po domowemu: **w jasnym garniturku, miękkim kołnierzyku — zupełnie jak w domu.**

Zupełnie inaczej niż Hercht: w smokingu, elegancki, jakgdyby się wybierał na dancing.

Prawicowcy wogóle są eleganccy. Oto naprzykład nowy minister spraw wewnętrznych Keubel — ostatni krzyk mody.

Szukam oczyma głównego bohatera dnia: leadera nacjonalistów, hrabiego Westarpa. Znalazłem go!... Siedzi na skrajnej prawicy. Wysoki, niesympatyczny, nachmurzony, na wszystkich patrzący z góry. Wchodzi na trybunę.

Piskliwy, skrzypiący głos. Czyta z rękopisu. Styl staranny, wymuskany, pełny obrazowości i porównań. Ma się wrażenie, że to wieczór poetycki, a nie posiedzenie parlamentu niemieckiego.

A poza tem mówca ma taką minę, jakgdyby myślał: „co oni z tego rozumieją?... Figę!.."

I może ma rację... Bo któż go może zrozumieć?... Przed dwoma laty hrabia Westarp krzyczał na całą Europę, że **Locarno — to zdrada państwa!** Przed dziesięciu dniami zapewniał w swej mowie, że nacjonaliści niemieccy są zdeklarowanym monarchistami — aż tu nagle uznaje ideę locarneńska i łączy się z republikanami.

Któż go zrozumie?...

Słusznie rzekł więc leader partji demokratycznej, dr. Koch, że nacjonaliści niemieccy nie cofna się przed niczem w zorganizowanej przez nich maskaradzie, byleby utrzymać się przy władzy, ukrywając w fałdach maskaradowego kostjumu portret uwielbianego Wilhelma.

***

Rozumiem wasze rozumowanie: cóż w tem wszystkiem śmiesznego? I dlaczego wszyscy posłowie, włączając wice-kanclerza Rzeszy i innych nacjonalistów, wybuchają co chwila głośnym śmiechem?

Niemcy są wogóle skłonni do śmiechu.

Śmieje się lewica i prawica!

Poprostu — wzruszające sceny.

Hercht sam śmiał się do rozpuku, gdy mu przypomniano jego własne zdanie, wypowiedziane niedawno na posiedzeniu, że „Niemcy w lidze narodów nie mogą prowadzić niemieckiej polityki". Mówcy dziwili się, w jaki sposób Hercht może siedzieć razem z Strasemanem, którego niedawno oskarżał o zdradę stanu. Mówcy dziwili się, a minister Hercht śmiał się głośno...

***

Razem ze mną w loży prasowej siedział pewien dziennikarz niemiecki.

— Że opozycja śmieje się, to jeszcze rozumiem... — rzekł on do mnie. — Chociaż wszystko bardzo jest smutne, mimo to — **śmiech jest najlepszą bronią w walce politycznej.** Ale nacjonaliści powinni przecież zrozumieć, że ten śmiech to poprostu — plunięcie im w twarz!... Czego oni się śmieją?

Wytłumaczyłem wówczas mojemu niemieckiemu koledze, że w polskim języku jest pewne mądre powiedzenie:

— Napluj mu w twarz, a powie, że deszcz pada...

Dziennikarz niemiecki roześmiał się głośno:

— Tak u was mówią?... Świetne powiedzenie — trzeba zapamiętać...

I zapisał sobie w notesiku.

N. W.

Największy dom klubowy na świecie.

Ameryka posiadła ostatnio największy pałac sportowy na świecie. Jestto budynek największego klubu sportowego w Stanach Zjednoczonych, New Jork Athletic Club'u. Zbudowano go za cenę 8.000.000 dolarów. Dom klubowy składa się z 22 pięter, a na wszystkich piętrach są oddziały dla wszelkich gałęzi sportu. W podziemiach pomieszczono garderobę. Najpiękniej urządzono place na tenisa i pływalnie, któremi zachwycają się wszyscy zwiedzający. Od 14 piętra w wyż począwszy znajduje się 318 pokoi, każdy z wanną i urządzeniami gimnastycznemi. Pokoje te są wyłącznie tylko dla użytku członków. — Z wielkim przepychem urządzono palarnie, pokoje dla pań i salony dla przyjęcia gości.

Athletic Club posiada 7.500 członków czynnych. Jest to najbogatszy na świecie klub sportowy.

Historje, jakich mało...

—:—

Dzielni starcy.

„Ze szczytu tej... drużyny golfowej wiele wieków patrzy na młodzież sportową", można byłoby powiedzieć trawestując słynną odezwę Napoleona w stosunku do szeregu graczy, tworzących doskonały pod każdym względem skompletowany klub gry w popularnego golfa Czynnymi członkami bowiem są: „król naftowy", John Rockefeller — 87 lat, generał Adalbert Ames — 91 lat, pastor John Woelfkin —83 lata, etc. etc. Drużyna ta bierze udział w zawodach, odbywających się obecnie w Ormond Beach (Floryda), i jest niebezpiecznym konkurentem bez porównania młodszych graczy.

Nowy eliksir młodości.

Zachowanie wigoru młodzieńczego stanowi problemat nad którego rozwiązaniem pracują uczeni całego świata. Francesco Cavazzi profesor uniwersytetu w Bolonji wynalazł nowy „eliksir młodości", składający się z „ekstraktów", zapożyczonych, że się tak wyrazić, od najrónorodniejszych zwierząt —psów, koni, byków itd. Profesor Cavazzi zastrzykuje spreparowany przez siebie płyn starcom z niezwykle pomyślnymi wynikami. Profesor Woronow udaje się na zaproszenie swojego kolegi do Bolonji by naocznie przekonać się skuteczności tej metody odmładzania.

Maximum słuchaczy.

Przedstawienie teatralne dla 100 miljonów słuchaczy odbyło się oczywiście w Stanach Zjednoczonych. „Audithorium Teatre" w Chicago wystawiło „Fausta" — Gounod'a, dzięki zaś 50 mikrofonom, umieszczonym na scenie i widowni, śpiew i muzykę wysłuchało 100 miljonów abonenów, posiadających aparaty radjotelefoniczne. Wobec olbrzymiego powodzenia, którego ta pierwsza próba doznała, dyrekcja teatralna postanowiła organizować podobne audycje co niedziela dla melomanów zarówno podbiegunowej Alaski, jak i podzwrotnikowego Meksyku.

Gdzie najwięcej studentów.

Statystyka wykazuje, że jeden student przypada na 340-tu mieszkańców w Austrji, na 500 w Czechosłowacji, na 720 w Niemczech, na 803 we Francji, na 806 w Rumunji, na 1.037 w Polsce oraz na 1.142 we Włoszech. Jeden słuchacz wyższych szkół technicznych przypada na 1.105 mieszkańców w Czechosłowacji, na 1200 w Austrji, na 1.350 w Polsce i na 2.205 w Niemczech. „L'homme libre", przytaczając te dane, dochodzi do wniosku, że Czechy i Austrja są krajami, stojącymi na najwyższym poziomie rozwoju intelektualnego, przedstawiającego się, nawłasem mówiąc, dla całej Europy w niezbyt korzystnem świetle.

HERBERT SCHEFFLER.

Dyplomaci.

— Pan będzie łaskaw chwileczkę poczekać... Jego Ekscelencja jest jeszcze zajęty...

Słowa powyższe wyrzekł półgłosem lokaj o znieruchomiałej twarzy i ręką wskazał krzesło, poczem ukłonił się i znikł za ciężką kotarą.

Konsul Lazaire zajął wskazane miejsce, z trudem ukrywając swe zdenerwowanie. Nominację na konsula francuskiego w Atenach miał już w kieszeni wizyta zaś u ministra była tylko formalnością, która w życiu dyplomatów odgrywa bardzo wielką rolę. Ale czy nie mogło go to wprowadzić w tem większe zdenerwowanie, że z powodu takiej błahostki musiał jeszcze czekać. Tutaj traci czas, a w domu ma jeszcze tyle spraw do załatwienia, by najpóźniej pojutrze ruszyć w drogę.

Wstał i podszedł do okna. Dorożki, auta, tramwaje i ludzie — wszystko pędziło zwiększając jego zdenerwowanie. Mimowoli odwrócił się, przeszedł kilka razy po puszystym dywanie i zatrzymał się przed małą szafką biblioteczną. Wpadł mu w oko czerwony grzbiet jakiejś książki. Bezmyślnym ruchem wyciągnął ją z półki i otworzył. W tej samej chwili na czole zjawiła mu się zmarszczka, oczy otwarły się szeroko i szybko przebiegały po pierwszej stroniczce w tem miejscu, gdzie zwykle wypisuje się dedykacje.

Poznał charakter pisma swej żony w krótkim zdaniu, zaczerpniętem z aforyzmów La Rochefoucauld'a:

— „Dlaczego od innych wymagamy zachowania tajemnicy, skoro sami jej zachować nie umiemy?".

A pod tem maleńkie literki:

— „Twoja M."

Lazaire stał przez kilka minut nieruchomo. W pobliżu rozległy się kroki lokaja. Szybkim ruchem wcisnął książkę z powrotem do szafy, przyjął do wiadomości oświadczenie lokaja i pozwolił wprowadzić siebie do gabinetu swego wysokiego protektora, który nagle stał się jego największym wrogiem.

Po pierwszej wymianie komplimentów dyplomaci zasiedli przy biurku. Lazaire nie siadł na wskazanem przez ministra miejscu, lecz wybrał krzesło, z którego mógł spojrzeć prosto w oczy swemu rywalowi. Jego Ekscelencja Armand de Bruiot miał już przeszło 50 lat był więc o 10 lat starszy od swego przeciwnika.

— I akurat musi mnie zdradzać z takim fajtłapą — pomyślał Lazaire — Mnie napewno odepchnie od siebie w tym wieku, a pomarszczona i zwiędła twarz tego człowieka znalazła u niej uznanie. I jak tu zrozumieć psychologję kobiety?

— Kiedy ma pan zamiar wyjechać, kochany panie Lazaire?

Pytanie to wyrwało go z zadumy.

Z błyskawiczną szybkością przygotował cały plan działania.

— Pojutrze, Ekscelencjo... Wszystko już jest przygotowane... Żona nawet dziś już wyjechała...

Brulot spojrzał na mówiącego.

— Już wyjechała?... Dlaczego?

— Zadawałem jej to samo pytanie...

— Lazaire zrobił przytem minę, jakgdyby uśmiechem chciał zataić prawdziwy powód wyjazdu. — Z kobietami nigdy niewiadomo...

Ekscelencja podniósł się z fotelu i począł spacerować po gabinecie, nie wykazując w głosie najmniejszego zdenerwowania.

— Jak pan mógł wogóle wysłać żonę do kraju o niebezpiecznym klimacie?.... My — mężczyźni — powinniśmy się do wszystkiego przyzwyczaić, ale kobiety należałoby uchronić od podobnych przykrości.

— Mówiłem jej to samo, Ekscelencjo. Cóż będziesz robiła zimą bez Paryża? Pozwól mi najpierw zbadać tamtejsze warunki, przyjechać zawsze masz czas.. Ale nie mogłem jej przekonać, w tem musiała być inna przyczyna....

— A jaka to mogła być przyczyna?

— Nie wiem, przypuszczam, że chodziło w tym wypadku o jej kochanka... którego w ten sposób starała się pozbyć.

— Brulot odwrócił się.

Głosem, nie zdradzającym najmniejszego nawet zdenerwowania rzekł:

— Kobiety są nieobliczalne... Jestem przekonany, że po upływie pół roku żona pańska wróci, o ile jest prawdziwą paryżanką.... Pan będzie łaskaw pozdrowić ją ode mnie i życzę panu szczęśliwej podróży.

— Uścisnęli sobie nawzajem ręce i minister zasiadł do biurka na znak skończonej audjencji.

— Zaledwie jednak drzwi się zamknęły, gdy Brulot znowu skoczył z krzesła. Nie mógł nad sobą zapanować. Przebiegając w zdenerwowaniu przez gabinet potrącił niechcąco wazę, stojącą na stoliku.

Ponieważ nie została uszkodzona, co wprawiło go w jeszcze większe zdenerwowanie, kopnął wazę tak silnie, że rozbiła się na drobne kawałki.

— A więc to była tylko perfidja z jej strony, ażeby uzyskać awans dla męża? — pomyślał.

Ból w kolanach skierował jego myśli na inne tory. Usiadł przy biurku i przywołał lokaja.

***

Lazaire przeszedł tymczasem do poczekalni. Rozejrzał się uważnie wokoło i ściągnął z szafki książkę z czerwonym grzbietem. Był ogromnie zdenerwowany, ale twarz jego wyrażała zupełny spokój. Po drodze do domu wstąpił do składu papieru kupił niepotrzebną kopertę i jednocześnie kazał sobie zapakować książkę.

W domu czekała na niego niespokojna żona.

— No, cóż ci powiedział minister?... Więc wyjeżdżasz pojutrze?...

— Tak, oczywiście, Ale mimo wszystko nie mogę go zrozumieć...

— Bo cóż się stało?....

— Wczoraj mówił mi, że powinnaś stanowczo pozostać w Paryżu, a dziś nalegał koniecznie, żebyś ze mną jechała....

— Żebym z tobą razem wyjechała?

Lazaire uśmiechnął się:

— Ale przypuszczam, że to nas do niczego nie obowiązuje.... Zostaniesz tak jak postanowiliśmy, w Paryżu..

Magdalena ściągnęła mu palto i nagle zauważyła wystającą z kieszeni książkę. Skorzystał z okazji i rzekł:

— Ach, tak, to dla ciebie, pożegnalny prezent od ministra wraz z ukłonami....

— I umyślnie odwrócił się w stronę lustra, by nie zwrócić na siebie uwagi.

Następnie zapalił spokojnie papierosa i miał zamiar wejść do swego gabinetu, lecz żona zatrzymała go przy drzwiach. Zarzucając mu ręce na szyję rzekła cicho:

— Minister miał rację.. Wyjadę z tobą pojutrze do Aten ..

— To bardzo ładnie z twej strony. — rzekł Lazaire, całując ją w usta.

***

Następnego dnia Lazaire szczęśliwy wyjechał ze swą żoną do Marsylji, i stamtąd w dalszą drogę do Aten...

Tłum. B. F.



— Bardzo żałuję, ale pan zapomniał zostawić dla pana pieniędze.
— A skąd pani o tem wie...
— Mówił mi on, zanim odszedł.



— Zdradziłam wczoraj Edwarda...
— Z kim?
— Z moim mężem...

Fagas jest bohaterem i złodziejem.

Z narażeniem własnego życia wyratował z płonącego domu małego chłopca,

ale przy okazji ukradł 145 złotych.

Łódź, 15 lutego.

Wieś Piaskowice pod Łodzią zaalarmowana została w nocy pożarem, który wybuchł w zagrodzie gospodarza Władysława Marawańskiego.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej, pożar, który groził objęciem szeregu pobliskich gospodarstw, został w szybkim czasie stłumiony.

Przy gaszeniu ognia szczególnie odznaczył się parobek Marawańskiego, 20-letni Ignacy Fagas.

Młodzieniec, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, dostał się do płonącej zagrody i uratował najmłodszego synka Marawańskiego, który pozostał w izbie.

Bohaterski czyn parobka, który został dotkliwie poparzony, zdobył sobie we wsi ogólne uznanie.

Jednakże po kilku dniach po pożarze wyszło na jaw, iż Fagas, korzystając z zamieszania, panującego w trakcie akcji ratunkowej, przywłaszczył sobie 145 zł należące do jego chlebodawcy.

Marawański doniósł o powyższem policji, która pociągnęła go do odpowiedzialności.

Wczoraj Fagas znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego.

Oskarżony przyznał się do winy.

Podczas pożaru spaliło się na mnie ubranie — mówił — gdyby Marawański chciał zapłacić mi za poniesione straty, z pewnością zwróciłbym mu 145 złotych. Gospodarz nie dał mi jednak ani grosza, więc za gotówkę, którą zabrałem, kupiłem sobie bieliznę i ubranie.

Sąd po zbadaniu świadków, skazał go na 3 miesiące więzienia.

„Wobec młodych i przystojnych niewiast jestem dżentelmenem”

oświadczył zawodowy złodziej poszkodowanej na rozprawie sądowej.

Łódź, 15 lutego.

23 letni Stanisław Żurek, pomimo młodego wieku miał za sobą burzliwą przeszłość kryminalną.

Należał on do tej kategorji osób, które czują nieprzezwyciężoną skłonność do cudzej własności.

Pewnego dnia zakradł się do mieszkania p. Zofji Walickiej i ukradł z szafy rozmaite przedmioty, wartości kilkuset złotych.

Zaledwie jednak wyszedł ze swym łupem na ulicę, zainteresował się nim policjant, który zaprowadził go do komisarjatu, skąd powędrował do więzienia.

I oto Żurek znów znalazł się przed sądem.

Siedząc na ławie oskarżonych z ciekawością rozglądał się po sali.

Ujrzawszy poszkodowaną panią Walicką, Żurek utkwił w niej wzrok.

— Ach to ta pani?.. — rzekł z cicha. Gdybym wiedział, że to pani mieszkanie z pewnością nie ośmieliłbym się nawet wejść... Wobec młodych i przystojnych niewiast jestem zawsze dżentelmenem!..

Sąd skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

Za niedwuznaczną propozycję

poczynioną jego żonie w sypialni małżeńskiej

rozjuszony obywatel ziemski z Lublina pogruchotał kości amantowi z Łodzi.

Lublin, 15 lutego.

Sąd okręgowy w Lublinie rozważał sprawę Stanisława Benzy, oskarżonego o zadanie ciężkich ran, łodzianinowi, Stanisławowi Kawęczyńskiemu.

Okoliczności sprawy są dość drastyczne.

Kawęczyński przyjechał w odwiedziny do swego brata, obywatela ziemskiego w Szczakowie.

Pewnego wieczoru młodzieniec zasiedział się u sąsiada, Benzy i — nie chcąc w nocy wracać do domu — postanowił u niego przenocować.

Przygotowano gościowi łóżko w osobnym pokoju, gdzie Kawęczyński począł układać się do snu.

Benza, który wyszedł z zabudowań gospodarskich, usłyszał nagle krzyk żony; wpadł więc do jej pokoju i natknął się na progu na gościa.

Okazało się, iż młodzieniec zwrócił się do leżącej już w łóżku gospodyni z niedwuznacznemi propozycjami.

Sytuacja Kawęczyńskiego była wielce niebezpieczna, albowiem małżonek był mężczyzną barczystym i obdarzonym wielką siłą.

Niefortunny amant wyskoczył oknem na podwórze, lecz Benza puścił się za nim w pogoń i przyłapał go na polu.

Wynikła zacięta bójka w trakcie której Kawęczyński został pokonany przez rozjuszonego małżonka, który powalił go na ziemię.

Daremnie przerażony młodzieniec błagał przeciwnika o litość i przysięgał mu, iż więcej nigdy nie przestąpi progu ich mieszkania. Benza był nieugięty i przez dłuższy czas nad nim się pastwił.

Kawęczyński otrzymał kilka ran zadanych nożem i nie mógł o własnych siłach dostać się do mieszkania brata. Na szczęście jakiś wieśniak, który zauważył go na szosie, przewiózł go do zabudowań brata, gdzie też udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej.

Kawęczyńskiego ze względu na poważniejsze uszkodzenia cielesne, zabrano do szpitala, gdzie przeleżał przez szereg miesięcy.

Benzę sąd skazał na 6 miesięcy więzienia.

„Masz złotówkę a udław się nią!”

Zwyrodniały syn

zbił niemiłosiernie matkę — staruszkę.

Łódź, 15 lutego.

Przy ulicy Krzywej w skromnem mieszkanku od szeregu lat mieszka staruszka Marjanna Koskowska z synem Ignacym.

Izdebka ta pamięta dobre czasy staruszki, kiedy to jeszcze wraz z swym mężem pędziła żywot spokojny i dostatni.

Ostatni wszystko się jednak zmieniło...

Mąż złożony ciężką chorobą, przestał pracować i po kilku miesiącach strasznych męczarni zmarł.

Wdowa staruszka pozostała na barkach swego syna — jedynaka.

„Wychowałam go przecież na tęgiego chłopa — mówiła — to teraz nie pozwoli mi umrzeć z głodu“...

Dawał coprawda matce swej trochę grosza na utrzymanie, ale w jakiej czynił to formie!

— Masz, stara, złotówkę, a udław się nią — mówił rzucając na stół pieniądz!“...

Matka ze łzami w oczach czyniła synowi wymówki.

Z tego właśnie powodu pomiędzy matką i synem wynikały częste sprzeczki.

I wczoraj właśnie podczas jednej z awantur Ignacy pobił niemiłosiernie matkę.

Jęcząc z bólu, dowlokła się do komisarjatu, gdzie złożyła o powyższem zameldowanie.

Zbiórka złodziejska

od Piotrkowskiej Dory do Pfeffera Henryka.

Łódź, 15 lutego

Piotrowskiej Dorze, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 12, skradziono z mieszkania z szuflady stołu 10 dolarów.

Klajnberg Esterze skradziono z podwórza domu nr. 37 przy ul. Kilińskiego skrzynię ryb, wartości 180 zł.

Ze strychu domu nr. 18, przy ul. Piwnej skradziono bieliznę **Szmulika Kazimierza, wartości 263 zł.**

Birman Chai skradziono z mieszkania, przy ul. Konstantynowskiej nr. 44 garderobę, wartości 500 zł.

Ze sklepu rzeźnickiego **Kifera Szlamy**, przy ul. Wschodniej nr. 31 skradziono mięsa na sumę 225 zł.

Maciejakowi Władysławowi skradziono z samochodu podczas postoju przy zbiegu ulic Traugutta i Piotrkowskiej t. zw. rozdzielnik, wartości 100 zł

Ze stajni **Komorowskiego Stanisław** przy ul. Wysokiej nr. 33, skradziono chomonto, wartości 150 zł.

Dołot Andrzej, przywłaszczył sobie maszynę kuśnierską, wartości 270 złotych, na szkodę Lipszyca Adama (ulica Piotrkowska nr. 5).

Z mieszkania **Kurzewskiej Marji**, przy ulicy Narutowicza r. 24, skradziono różne rzeczy, wartości 130 zł.

Ze sklepu galanteryjnego **Henryka Pfeffera**, przy ul. Piotrkowskiej nr. 111, skradziono z okna wystawowego różnych towarów na sumę 2000 zł.

Nieudany ślub 82-letniego bogacza.

55-letnia rozwódka sprytnie zastawiła nań sieci.

Warszawa, 15 lutego

Właściciel wielkiej kamienicy przy ulicy Wareckiej nr. 9, p. Josek Kohn, jest potomkiem biblijnego proroka i jako taki nie może żyć w bezżeństwie.

Przed trzema tygodniami p. Kohnowi zmarła żona. Odprawił czternastodniową żałobę, poczem udał się do swego przyjaciela, cadyka górnokalwaryjskiego, z zapytaniem — co dalej robić.

— Jakto co? — zawołał cadyk. — Wiadomo, że musisz się ożenić.

— Jak ja mogę się ożenić, kiedy już mam skończone 82 lata!

— Na małżeństwo nigdy nie jest za późno.

Pan Kohn wrócił z Góry Kalwarji uspokojony, z wytkniętym planem na przyszłość.

Natychmiast wezwał swata i rzekł:

— Dostaniesz pięć tysięcy złotych, jeżeli do jutra znajdziesz mi żonę.

— Poco czekać do jutra? Żona już jest gotowa!

— Gdzie ona jest?

— Na Muranowskiej pod nr. 36.

— A ile ona ma lat?

— Ona ma zaledwo pięćdziesiątą piątą wiosnę.

— No, to dla mnie za młoda.

— Co ma być za młoda! Wygląda conajmniej na siedemdziesiąt.

Utalentowany swat spisał się tak sprawnie, iż po dwu dniach sędziwy wdowiec wystąpił w roli pana młodego. Przed ślubem podpisał intercyzę, której mocą małżonka miała odziedziczyć po śmierci męża sześciopokojowy lokal we wspomnianym domu, oraz gotówką 10 tysięcy dolarów.

Starzec nie podejrzewał podstępu, jaki mu zgotowano. Nie wolno bowiem wstępować w związki małżeńskie z rozwódkami, a niewiasta należała właśnie do tej kategorji.

P. Kohn dowiedział się o tem w ubiegły czwartek. Ogarnęło go przerażenie. Wsiadł do taksówki i pomknął do Góry Kalwarji, by ponownie zasięgnąć rady cadyka.

Sytuacja była rozpaczliwie zagmatwana. Cadyk serdecznie powitał przyjaciela, a dowiedziawszy się jak sprawy stoją, okrutnie się strapił.

— Niema rady — rzekł — musisz się rozwieść i to bezzwłocznie!

Niestety, na przeszkodzie stanęła intercyza.

— Zgoda — oświadczyła żona — jak rozwód — to rozwód, ale gdzie moje dolary?

— Dostaniesz dwa tysiące.

— Ja chcę dziesięć!

— Do zgody nie doszło.

Synowie sędziwego starca zdecydowali się na skierowanie sprawy do prokuratora.

Pożar w fabryce.

W fabryce **Sztajgerta**, przy ul. Kilińskiego 193, wynikł pożar z powodu zapalenia się kurzu odpadkowego przy maszynie przędzalniczej.

Akcję ratunkową podjęli sami robotnicy zatrudnieni w fabryce, którym udało się niemal zupełnie ugasić pożar jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Dziesięciu tajemniczych „mścicieli”

napadło na mieszkanie spokojnego obywatela

Łódź, 15 lutego

Działo się to wczoraj wieczorem.

Do mieszkania Edwarda Ozimka (Solna 7) dyskretnie ktoś zapukał...

P. Ozimek otworzył drzwi.

W tej chwili do pokoju wtargnęło 10 młodzieńców, uzbrojonych w laski.

Przerażony p. O. na ich widok cofnął się w kierunku okna, by zalarmować przechodniów.

— Jeśli będziesz krzyczał, nie będziemy mieli nad tobą litości — oświadczył mu jeden z nich — przyszliśmy tutaj, aby się ukarać!..

— Za co ukarać? — pytał p. O. — czego chcecie odemnie? Nie znam was!

Młodzieńcy, uśmiechali się tajemniczo.

Jeden z nich zamknął drzwi na klucz.

Tajemnicza banda mścicieli nie znała litości...

Okładali p. Ozimka laskami, dopóki nie stracił przytomności.

Po kilku godzinach dopiero pobity podniósł się z podłogi i z trudnością dowlókł się do mieszkania najbliższych sąsiadów, którym opowiedział o niebywałem najściu na mieszkanie.

Okazało się, iż dziesięciu młodych osobników zauważono w chwili, gdy cichaczem wymykali się z bramy.



— Mógłbyś nie używać takich nieparlamentarnych słów...
— Ależ to słowa Szekspira...
— Od dzisiejszego dnia zabraniam ci przebywać w jego towarzystwie.

FELJETON

Cudze chwalicie...

—:—

Sztuka stosowania czerpie częstokroć wzory, jakich obficie dostarcza jej flora i fauna naszej planety. Desenie tapet, przedziwne rysunki na przeróżnych materjach, ornamenty i ozdoby są często wystylizowanym kryształkiem śniegu, unerwieniem listka, jakąś miljony razy powiększoną infuzorją czy bakterją.

Piękna pani, zachwycając się wzorzystością swej sukni balowej, nie wie częstkroć, że tematu do tych wymyślnych arabesek dostarczyć mógł bakcylus dyfterytu lub grypy, wymoczek rozkładającego się flirtu czy jakaś kolonja drobnoustrojów, bytująca na niezbyt wonnym serze roquesfort.

Sztuka chereograficzna poczęła w czasach ostatnich czerpać również swe natchnienie w niespożytem źródle Natury. **Fox trott,** jak to wskazuje sama nazwa, jest kopią kroku psiego kuzyna lisa, chociaż interpelowane w tej sprawie przeze mnie nietylko psy rasowe ale kundle odrzucają z oburzeniem to przypuszczenie.

Charleston naśladuje do złudzenia podrygi kongurów, cierpiących na atak latającej nerki. **Shimmy** — to ekstatyczny pląs zakochanej pary śledziowej na chwilę przed jej uwędzeniem. Pierwsze **tango** odtańczył na prerjach Sahary namiętny karaluch Argentyny z żyrafą hiszpańskiego pochodzenia.

Black bottom podpatruje ściśle upajające ruchy, które wyczyniają owce opętane motylicą, czyli t. zw. kręćkiem.

Najmodniejszy **„stopp"**, tańczony obecnie we wszystkich dancingach Ameryki, zapożyczył swój nieporównany wdzięk od brazylijskich magotów, gnębionych przez pchły rojące się w ich puszystych ogonach.

Wobec tego nieprzebranego zapasu wzorów, czy nie byłoby wskazane, abyśmy, miast małpować egzotyczne cudactwa, tak obce narodowemu duchowi zwrócili uwagę na blisko otaczający nas świat zwierzęcy.

Oto krowa, ukąszona przez gza, gna zadarłszy w górę ogon w dyrdy do obory! Pies (oczywiście żonaty) pędzi ile tchu przez pole zopuszczonym ogonem (Tango polskie). Źrebak usiłujący tylnemi kopytami posiniaczyć słońce. Indyczka opuszczająca dyskretnie gęstwinę tataraku i t. d. i t. d.

Mistrzowie salonowego tańca, zastanówcie się nad tem poważnie, a kto wie czy niezadługo nie zatańczy świat sentymentalnego blues'a, podpatrzonego u polskiego cielęcia, gdy leżąc martwo, macha po raz ostatni ogonem.

P. W.

Szopka łódzka.

Łódź, 15 lutego

Z racji bieżącego karnawału ujrzy niebawem światło kinkietów aktualna satyryczna szopka p. t. „Betlejem Łódzkie" pióra autorów, kryjących się pod pseudonimami Niko i Tina. Motywy szopki składać się będą z niefrasobliwego humoru, podsycanego ostrą satyrą na stosunki lokalne.

Spokój za 15 groszy na dobę.

—:o:—

W domu noclegowym przytułek znajdują: wyrzutki społeczeństwa i zdeklarowani, wykolejeni inteligenci,

którym alkohol uniemożliwia powrót do normalnego życia.

Dziś podajemy dalszy ciąg wrażeń z wizyty naszego przedstawiciela w domu noclegowym przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich gdzie za 15 groszy na dobę znajdują przytułek męty społeczne i parjasy.

Karty i wódka.

Lokalna awanturka, którą tak zdecydowanie zlikwidował kierownik gasząc światło była wynikiem nieporozumienia przy kartach. Nieporozumienia te w azylu przy ul. 28 p. Strz. Kaniow. nie należą bynajmniej do rzadkości i **czasem kończy sięp oważniejszą kontuzją kilku z pośród niezadowolonych graczy.**

Mimo bezwzględnej walki ze strony administracji przytułku **plagi karciarstwa wyplenić niepodobna.** Mieszkańcy domu przy ul. 28 p. Strz. Kan. przynoszą zatłuszczone karty w kieszemach i przy blasku 25 świecowej lampki zgrywają się niejednokrotnie do nitki.

Gdy zabraknie monety obiegowej, **jako stawki używane są palta, spodnie, buty a czasem nawet koszule.**

Bywa i tak że niefortunny gracz, który przychodzi na nocleg biednie odziany przegrywa swe wytarte paletko i wędruje w ranek zimowy w marynarce na miasto.

Śród noclegowiczów są **i rycerze przemysłu,** których instynkt handlowy pobudza do zawierania tranzakcji na kupno **porcji chleba, użebranych przez niektórych biedaków.**

Kwitnie tu i handel zamienny. Za paczkę papierosów „Wanda" otrzymuje się szalik a nałogowy palacz oddaje swą kromkę chleba za jedno „sztachnięcie się" niedopałkiem.

Są i tacy specjaliści, którzy pod argusowym wzrokiem kierownika szmuglują butelkę wódki, którą sprzedają na kieliszki zamożniejszym bywalcom.

Ponieważ wódkę naogół trudno przeszmuglować, jest jej mało, przeto przygodny markietan: **łupi ceny fantastyczne.**

Kieliszków naogół niema w użyciu wódkę szynkuje się poprostu z butelki na łyk. Pomiędzy nabywcą i sprzedającym wywiązuje się niejednokrotnie poważniejsza utarczka słowna na temat wielkości haustu i przechylenia butelki.

Najnieszczęśliwsi.

Z pośród stałych bywalców domu, którzy nietylko znają jego obyczaje, ale są twórcami nienaruszalnego prawodawstwa przytułku, wyróżniają się ci, którzy temu twardemu prawodawstwu muszą się podporządkować. Trzymani są za „pysk" przez bitnych, pewnych siebie, nieznających żartów kawalerów księżyca.

Pokorni i zahukani gnieżdżą się po kątach, zadawalniają się najgorszemi miejscami, starając się ulokować się na jaknajmniejszej przestrzeni.

Zabłąka się tam jakiś wykolejony nauczyciel, zapity inteligent, sterany życiem żebrak, podupadły kupiec, wysadzony z ojcowizny włościanin, który w poszukiwaniu szczęścia zawędrował na twardy niewdzięczny bruk wielkomiejski.

Tu sypia **harfiarz-czech,** nałogowy alkoholik, w dzień grywający po knajpach.

Wykolejony muzyk — ten miewa dość często pełne kieszenie drobniaków, które po pijanemu wydaje w przytułku na wódkę lub też stają się łupem sąsiadów. Obok niego wyciąga zmęczone całodzienną wędrówką nogi wykolejony **półobłąkany rzeźbiarz-malarz,** sprzedający na rynkach i w drugorzędnych szynkach płody swego talentu.

Najciekawszym typem domu noclegowego przy ul. 28 p. Strz. Kan. jest **inżynier F.,** człowiek władający świetnie francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim a nawet żargonem. **Zdrada ukochanej żony, później alkohol zrobiły swoje.** Dziś jest to tylko **cień człowieka.** Parę tygodni zaledwie dzieli go od śmierci. Albowiem wskutek nadużywania alkoholu spuchlizna dochodzi już do serca.

Parjasy, które mroźna noc zimowa pędzi na ul. 28 p. Strz. Kan. za cenę 15 gr. kupują sobie spokój na kilka godzin by o świcie — pod gradem docinków i obelg metów społecznych — rozpocząć znów swą codzienną wędrówkę.



— Na co ci ludzie czekają?
—Na pogrzeb...
— Kto umarł?
— Narazie nikt, ale na boisku odbywa się mecz footbalowy.



— Poz[illegible]l mi pan pożegnać się z żoną.
— Narazie do komisarjatu .O pożegnaniu potem się pomyśli...

Szczęśliwy narzeczony piękności wiejskiej zakłuty sztyletami przez rywali

—:o:—

Zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

Pińczów, 15 lutego.

Z niezwykłej urody słynęła w okolicy Maryna S. córka zamożnego gospodarza we wsi Wolicy, w pow. pińczowskim. Jej piękność i zamożność zwabiła tłum konkurentów. Wszyscy starali się przelicytować w nadskakiwaniu i mizdrzeniu do piękności. Na widok najmniejszego nawet pozoru wyróżnienia wybuchały szalone kłótnie. Rywale pałali ku sobie nienawiścią.

Wreszcie śliczna Maryna zdecydowała się. Narzeczonym jej został 24-letni Franciszek Bugaj, syn zamożnego gospodarza z tej samej wsi.

Okolica zawrzała.

Rywale poprzysięgli krwawą zemstę. Straszna groźba miała się niebawem zrealizować. Piorunujące wrażenie wywarła w całej okolicy wiadomość, że Franciszką Bugaja w bestjalski sposób zamordowano.

Na pustkowiu polnem pomiędzy Działoszycami a Łabędziem znaleziono jego trupa w kałuży krwi podziurawionego jak rzeszoto 20 strasznemi ciosami sztyletów. Na miejscu zbrodni zjawiły się natychmiast władze policyjne. Zbadano wszystkich konkurentów i rozpaczającą Marynę.

Wyniki śledztwa były sensacyjne. Podejrzenie padło na 2 młodzieńców z sąsiedniej wsi Węchadłowo — Franciszka Kuca i Wojciecha Irczyka. Aresztowano ich natychmiast.

Podejrzani wypierali się gwałtownie jakiegokolwiek udziału w bestjalskim mordzie. Kiedy jednak dowiedziono im, że w tragicznym dniu do ostatniej chwili przebywali w towarzystwie zamordowanego, przyznali się do zbrodni. Przebieg morderstwa był następujący:

Franciszek Kuc i Wojciech Irczyk zakochani do szaleństwa w Marynie pod wrażeniem rekuzy porozumieli się i postanowili w decydujący sposób rozmówić się i rozprawić ze szczęśliwcem. W tym celu wyprowadzili go na drogę polną, grożąc śmiercią, chcieli zmusić do porzucenia Maryny. Bugaj odrzucił propozycję. To doprowadziło do furji przeciwników.

Dobyli błyskawicznie z za cholew sztyletów i grad śmiertelnych ciosów spadł na nieszczęsnego Bugaja. Narzeczony runął jak podcięty kosą.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Bestjalski mord i rozpacz Maryny zrobiły na wszystkich przygnębiające wrażenie.

Zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

„Dzień starców".
Osobliwe rendez-vous 20 staruszków.

Bywają różne dni: „dzień kwiatka", „dzień wiosny" i t. p., czemuż nie mógłby być i „dzień starców"? W miejscowości Algaza, w pobliżu granicy francusko-hiszpańskiej, odbyło się osobliwe rendez-vous dwudziestu starców, którzy zebrali się, aby uroczyście święcić swą „długowieczność". Najmłodszy z uczestników zebrania liczył „wiosen" 86, najstarszy 90. Wszyscy przybyli pieszo, mimo, że niektórym wypadło odbyć drogę ośmiu klm. i wszyscy protestowali żywo przeciw jakiemukolwiek uczuciu zmęczenia.

Po bankiecie „zroszonym" mocno dobremi winami, przy deserze, opowiadano sobie pikantne anegdotki, ten i ów zanucił jakąś sentymentalną piosenkę i sędziwi biesiadnicy rozstali się w nadziei spotkania w r. 1928.

...A jednak czasem szczęście spływa na człowieka...

Uboga wiedenka miljonerką i hrabianką

Europejski film z dobrym, amerykańskim, epilogiem

Wiedeń, w lutym

Starzy bywalcy Burgteatru w Wiedniu przypominają sobie jeszcze aktorkę Adelę Hell. Panna Hell przybyła do Wiednia na gościnne występy z Wiesbadenu. Osiągnęła taki sukces, że dyrektor natychmiast zaangażował ją na stałe. Ale nie łatwo było jej zdobyć powodzenie, ponieważ na firmamencie „Burgteatru" błyszczała tylko jedna gwiazda: Charlotta Wolter. W stosunku do wielkiej tragiczki panna Hell miała bardzo mierne zdolności i dlatego po dwuletnich występach postanowiła opuścić scenę.

W tym czasie przybył na dwór cesarski poseł portugalski, hrabia Anjos Fontalva bardzo bogaty właściciel ziemski i późniejszy minister.

Hrabia bardzo gorąco adorował pannę Hell. Dziwnym zbiegiem wypadków zapoznali się oni nie we Wiedniu, lecz w Wiesbadenie, dokąd panna Hell pojechała odwiedzić krewnych, a gdzie hrabia bawił na kuracji.

Między artystką a posłem zawiązała się gorąca przyjaźń i młoda para razem już pojechali do Wiednia. W roku 1894 panna Hell opuściła deski Burgteatru.

Po pewnym czasie hrabia został odwołany z Wiednia a Adela Hell pozostała sama z dwojgiem dzieci, owocem związku jej z posłem. Żyła w dobrych warunkach materjalnych, ponieważ z Lizbony przychodziły znaczne sumy pieniężne.

Na krótko przed wojną dziewiętnastoletni Alfred, syn Adeli Hell, wyjechał do Portugalji.

W roku 1923 Adela Hell umarła, pozostawiając córkę swą Minnę, zdaną na łaskę losu, ponieważ ze śmiercią matki, przestały przybywać pieniądze. Od brata Minna nie otrzymywała żadnych wiadomości.

W ciągu czterech lat dziewczyna żyła w bardzo ciężkich warunkach materjalnych.

Wtedy przyszło nagle nieoczekiwane szczęście. Przed tygodniem Minna Hell otrzymała telegraficznie trzy tysiące szylingów z żądaniem natychmiastowego przyjazdu do Lizbony. Hrabia Fontalva umarł i pozostawił rodzeństwu Hell wielki majątek.

Podług praw portugalskich dzieci nieślubne są nawet wtedy spadkobiercami gdy zmarły pozostawia ślubną żonę i ślubne dzieci.

Gdy Minna Hell przybyła do Lizbony, dowiedziała się jeszcze jednej miłej rzeczy: hrabia, leżąc już na śmiertelnem łożu adoptował swoje dzieci. Minna i Alfred otrzymali więc tytuły hrabiowskie.

Katusze chińskich dzieci.

Niemowlęta rzucone psom na pożarcie.

Długotrwała wojna domowa w Chinach spowodowała ruinę wielu miejscowości.

Zpowodu nędzy i głodu opuszczają mieszkańcy swe siedliska i wędrują do zasobniejszych dzielnic, idąc na służbę do tego lub owego generała.

Co jednak zrobić z dziećmi, które w tak ciężkich czasach są ciężarem?

Chińscy rodzice rozwiązują bardzo prosto tę skomplikowaną sprawę.

Dzieci swe zostawiają na łasce losu i wcale się o nie nie troszczą.

Masami więc mrą chińskie niemowlęta z głodu i zimna.

Za dobroczyńcę uważany jest wtedy zgłodniały pies, gdy skróci nędzę powoli nego konania i pożre niemowlę.

Jak duchy opiekuńcze zjawiają się w opuszczonych miejscowościach europejskie zakonnice.

Niepomne niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, błądząc po kraju, zabierają maleństwa do swych przytułków.

Zakonnic i ochron jest jednak mało, a opuszczonych dzieci... tysiące.

„Wypędzenie djabła" z żony.

Naiwny kupczyk berliński dał się uwieść bredniom warjatów.

Berlin, w lutym

Niezwykły wypadek wydarzył się w tych dniach w północnej części Berlina. Policja została zawezwana do domu, w którem „wypędzano djabła".

Okoliczności tej sprawy są następujące: Pewien handlarz wszedł do szynku i zajął miejsce przy jednym ze stolików. Obok niego siedziało dwóch panów około lat czterdziestu i rozmawiało o kwestjach religijnych, szczególnie zaś o „wypędzaniu" djabłów. Z tego, co mówili, kupiec wywnioskował, że jego żona jest opętana przez djabła. Nie mógł sobie dotychczas wytłomaczyć, dlaczego żona nie dawała mu pieniędzy ograniczała jego wolność i nigdy nie pozwalała wychodzić wieczorem z domu. Teraz był przekonany, że to djabeł w niej siedział i zmusza ją do dręczenia męża.

Zbliżył się więc do tych panów i zwierzył się im ze swego zmartwienia, zapytując, czy nie byliby oni w stanie „wypędzić" djabła z jego żony. Dwaj mężczyźni przystali na to z chęcią.

Następnego dnia o piątej zrana przyszli do mieszkania kupca. Kupiec poprosił ich, by zaczekali na niego na ulicy. Gdy się ubrał, zeszedł do nich na dół i cała trójka poszła do szynku na wódkę dla nabrania animuszu. Wybiła godzina dziewiąta.

Kupiec uważał dla siebie za bardziej stosowne pozostać w knajpie, a dwóch swych kompanów posłać do swej żony, dla dokonania egzekucji. Ci dwaj poszli do mieszkania i przedstawili się żonie kupca, jako jego przyjaciele, oświadczając, że chcą na niego zaczekać.

Nagle rzucili się oni na kobietę, oświadczając, że muszą z niej wypędzić djabła. Jeden złapał ją za nogi, drugi za głowę i poczęli ją z całej siły ciągnąć. Potem rzucili ją na podłogę i rozpoczęli ją bić. Kobieta poczęła głośno wołać o pomoc. Przybiegła sąsiadka, ale oprawcy uprzedzili ją, że jeśli tylko się zbliży, to również z niej zaczną wypędzać djabła. Pobiegła więc po policję i wróciła wnet w towarzystwie policjantów, którzy uwolnili biedną kobietę z rąk oprawców, zabierając ich do komisarjatu.

Na policji wyszło na jaw, że dwaj ci mężczyźni zostali przed kilku dniami wypuszczeni z domu warjatów. Czem prędzej odesłano ich z powrotem do zakładu.

Dopiero wtedy pomyślano o mężu. Siedział jeszcze w szynku przy piwie, oczekując wyniku egzekucji.

Między żoną a mężem doszło podobno do takich scen, że można było rzeczywiście podejrzewać żonę o opętanie przez złe moce.

JULJAN STARSKI.

DAMA W CZARNEM DOMINIE

ZAGADKA PSYCHOLOGICZNO-KRYMINALNA

27

Komisarjat policyjny. Ciemny, ponury pokój, oświetlony skąpo przez lampę z zielonym abażurem, stojącą na stole. Za stołem siedzi dyżurny przodownik, Socha, i ziewa ze straszliwej nudy. Kreśli czerwonym ołówkiem jakieś zagmatwane figury na bibule.

Na ławce pod ścianą drzemie posterunkowy, oparłszy głowę o piec. Zegar powoli wydzwania jedenastą.

Z ust dyżurnego przodownika wydobywa się okrzyk zniecierpliwienia.

— Psiakrew, ohydna noc...

Posterunkowy zerwał się z drzemki i wyprężył się jak struna.

— Słucham, panie przodowniku!..

— Nie do pana mówię...

Zaspany policjant nie tracił czasu na dalszą rozmowę i wrócił do przerwanego snu. W pokoju znowu zaległa cisza, którą mąciło tylko miarowe pukanie zegara.

Nagle drzwi wejściowe otworzyły się naoścież. Zimny prąd powietrza wtargnął do pokoju. Socha zerwał się na równe nogi.

— Kto tam?

Na progu stała jakaś starsza kobieta, ubrana w wytarty pluszowy płaszcz, w zmiętoszonym kapeluszku na głowie, z pod którego wyzierały zlepione kosmyki siwawych włosów.

Podeszła utykając do barjery i wyrzuciła z ust słowo:

— Zamordowałam...

Przodownik wybałuszył oczy. Posterunkowy podniósł się z ławki, oczekując ważkich rozkazów od swego przełożonego.

— Co jest? Co się stało?

— Zamordowałam... Proszę mnie aresztować...

Socha obrzucił spojrzeniem wątłą postać kobiety. Była blada, wzburzona. Pomyślał przez chwilę, że ma do czynienia z umysłowo chora.

Podczas swojej pięcioletniej służby nie zetknął się jeszcze z podobnym wypadkiem, który go teraz wyprowadził poprostu z równowagi.

Wzrok jego padł na ręce przybyłej, oparte o barjerę. Widniały na nich obfite ślady zakrzepłej krwi. A więc nie wybryk obłąkanej kobiety, lecz straszna rzeczywistość.

— Panie posterunkowy!

— Słucham, panie przodowniku!

— Proszę zadzwonić do pana komisarza, Jest teraz w kinie „Casino".

— Rozkaz...

— Poważny wypadek. Niech tu natychmiast przybędzie...

— Rozkaz...

Posterunkowy skoczył do aparatu, a Socha przygotował papier do spisywania protokułu.

— Imię i nazwisko?

— Raja Anasjew...

— Wiek?

— Pięćdziesiąt dwa lata...

— Wyznanie?

— Prawosławna jestem...

— Co się stało?

— Zamordowałam...

— Kogo?

—Prostytutkę, Salkę od Zubkinowej.

— Gdzie to się stało?

— U tej właśnie Zubkinowej na Południowej Nr. ***... Przychodzę prosto stamtąd...

Starała się mówić spokojnie, choć głos drżał jej z wielkiego wzruszenia. Przodownik spojrzał w złe oczy zeznającej i pomyślał w duchu...

— Tak, nie kłamie... Ona zamordowała...

Tymczasem posterunkowy skończył rozmowę telefoniczną.

— Pan komisarz zaraz przybywa...

— Dobrze... Weźcie z sobą dwu policjantów i pędźcie na Południową Nr. *** do Zubkinowej. Mieszkanie obstawić i nikogo nie wpuszczać ani wypuszczać... Podejrzanych aresztować i trzymać aż do dolszych dyspozycji... Zrozumiano?

— Tak jest, panie przodowniku...

Posterunkowy zasalutował i wyszedł. Socha połączył się telefonicznie z pogotowiem, następnie z urzędem śledczym i z prokuratorją. Zaniedbał dalszego spisywania protokułu, czekając na przyby komisarza. Po upływie kilku minut wszedł do lokalu kierownik komisarjatu komisarz Raniewicz. Odebrał raport od dyżurnego przodownika, poczem przystąpił do badania kobiety.

Z zeznań Rai Anasjew wynikało, że nmiejwięcej przed pół godziną w domu publicznym, należącym do Glafiry Zubkinowej, dokonała mordu na osobie prostytutki Salki. Nazwiska nie zna.

Zbrodni dokonała w ten sposób, że przegryzła ofierze tętnicę na szyi. Potem poczekała aż nieszczęśliwa dziewczyna wyzionęła ducha, a następnie pobiegła do komisarjatu, by oddać się dobrowolnie w ręce policji.

Zapytywana co do motywów swego potwornego czynu, odmówiła wyjaśnień, opisując natomiast szczegółowo okoliczności, towarzyszące zbrodni. A więc weszła do pokoju dziewczyny, gdy ta już spała.

D. c. n.

Echa wymordowania całej rodziny w Warszawie.





Przed tygodniem donosiliśmy o strasznym morderstwie w Warszawie. Bebrobotny Stefan Maślany — mszcząc się na rodzinie za złe traktowanie go — zabił żonę, teściową; rodzeństwo żony. Po dodokaniu zbrodni Maślany położył się obok żony i wystrzałem w usta odebrał sobie życie.
Na zdjęciu (na lewo): Zwłoki teściowej ś. p. Franciszki Witkowskiej, na prawo — zwłoki Stefana Maślanego i jego żony.

Widmo płonącego wina i spirytusu

skłoniło Anglię do interwencji w Portugalji.

Dyskretne kulisy ostatniej rewolucji za Pirenejami.

A więc wedle oficjalnego telegramu z Portugalji, nowa rewolucja związkowa już się skończyła poddaniem się zbuntowanego garnizonu w Oporto i zaprowadzeniem spokoju w samej stolicy, Lizbonie, chyba.... chyba, że miałoby się raz jeszcze powtórzyć co się zdarzyło przed trzema dniami, mianowicie, że rząd wydał dosłownie taki sam komunikat, a jednak walki trwały do wczoraj...

Ostatnie bunty wojskowe w Portugalji to nie są już zamachy sprzecznych klik wojskowych, ale wspólników jednego i tego samego zamachu, niezadowolonych z łupu jaki im przyznali przełożeni.

A więc w grudniu 1925 prezydentem Portugalji został dr. Bernardo Machado, już w lutym 1926 miał przeciw sobie nieudałą rewolucję, a w maju generałowie Cabecadas i Gomez da Costa obalili go. Cabecadaś został premjerem, po to, aby już 5 lipca ulec zamachowi swego wspólnika Costy i pójść na wygnanie. **Costa zajął pierwsze miejsce, ale dnia 8 lipca jego własny minister wojny, Carmona aresztował go i odtąd sam rządzi, pomimo kilkakrotnych wybuchów rewolucyjnych, organizowanych przez coraz to niższych podwładnych.**

Obecny zamach zamierzony był na 31 stycznia. Poprzedniego bowiem dnia Carmona i jego ministrowie wojny udali się do Oporto, gdzie ich zamierzono uwięzić. Z powodu jednak nieobecności kilku przewódców spisku, przedstawienie odwołano do 3 lutego. Tymczasem Carmona z ministrami dnia 1 bm. powrócił do Lizbony i tam już doszło do ultimatum powstańców. Wybuch nastąpił w kilku miejscach równocześnie, między innemi podjęła go kanonierka Bengo którą dowodził jeszcze jeden Costa, mianowicie Fremander, bo nazwisko Costów jest w Portugalji tak powszechne, jak Millerów lub Majerów w Niemczech, albo Dąbrowskich w Polsce. Niema więc rewolucji, w którejby jakiś Costa po jednej czy po drugiej stronie, nie brał udziału.

Ten najnowszy Costa, po niepowodzeniu na lądzie, wsiadł z powrotem na okręt i z morza wydał **radjowy telegram**, że nie myśli stawać przed niekonstytucyjnym trybunałem i opuszcza kraj. Następnie wylądował w pobliżu granicy hiszpańskiej, okręt jego zabrały władze portugalskie, a on sam **uciekł do Hiszpanji.**

Po tem pierwszem niepowodzeniu rewolucjonistów miały pójść inne, składając się, wedle informacji oficjalnych, na ostateczną klęskę zamachu.

Obecny jednak zamach miał jedną cechę groźną dla Portugalji. Oto mocarstwa przestały obojętnie przypatrywać się walkom, Stany Zjednoczone wydały telegraficzne rozkazy do wysyłki eskadry wojennej do Portugalji, a Anglja już wysłała nawet dwa okręty wojenne celem ochrony angielskich interesów.

W tym wypadku zaś interesem angielskim było... wino.

Ciężkie bowiem wina hiszpańskie i portugalskie zagnieździły się tak w Anglji, że niektóre z nich mają drugą nazwę angielską w handlu. I tak np. wino Xeres nazywa się najczęściej Sherry, wino Oporto nosi nazwę Portwajnu, a mnóstwo jest anglików, którzy dzień bez kieliszka portwajnu umarliby na coś jak i bez kropki, albo list pieniężny bez pieczęci.

Toteż handel winem Oporto, a nawet hodowanie go w piwnicach, jest w ręku anglików. Ogromne zaś włoście angielskie składy portwajnu znajdują się w Villanovo de Gaya, gdzie wino w beczkach drewnianych dojrzewa i gdzie znajdują się wielkie rezerwy spirytusu do jego wzmocnienia. Składy mieszczą się nad głębokim rezerwoarem, którego ściany wznoszą się prostopadle na 70 metrów nad poziom rzeki Douto, przepływającej środkiem, wskutek czego ulice Oporto są tak strome, że transport po nich odbywać się może tylko przy pomocy wołów.

Otóż, gdyby jakiś pocisk wybuchowy ugodził w któryś z budynków składów i zapalił masy spirytusu i mocnego wina, to powstałaby nietylko szkoda na wiele miljonów funtów szterlingów przez zniszczenie cennego napoju, ale **rzeka płomienia tocząc się na dół, spowodowałaby nieobliczalną katastrofę.**

Anglicy więc mieli doskonałą sposobność, aby, przetrzymawszy obojętnie już jakie pół setki, wojskowych rozruchów w Portugalji, pokazać wreszcie pięść rozbawionym portugalczyków i usprawiedliwić ten czyn nietylko wielkimi interesami pieniężnymi swoich obywateli,ale też względami humanitarnymi. A ponieważ, kto chce anarchję uderzyć, ten względy takie zawsze znajdzie więc dla portugalczyków powinno być ostrzeżeniem to, że Anglja zaczyna traktować ich tak jak... Chiny właśnie przestaje traktować!.

Ludzie bez nazwiska.

Najnowszy wynalazek amerykański w dziedzinie życia towarzyskiego.

W Nowym Jorku powstał przed kilku dniami nowy klub towarzyski pod nazwą 1.000.000, do którego należą ludzie bezimienni.

Pod żadnym bowiem pozorem człowiekowi przestępującemu progi klubu nie wolno wymówić swego nazwiska.

Wzamian za to otrzymuje w sekretarjacie liczbę, oczywista po dokładnem wylegitymowaniu się i udowodnieniu, iż jest człowiekiem uczciwym i gentelmenem.

Panie chętnie są widziane w salonach klubowych ale obowiazuje je taka sama tajemnica.

Nie sztuka utrzymywać stosunki i przyjaźnić się z człowiekiem, o którym wszystko wiemy znamy jego pozycję społeczną i dochody.

Te wartości przesłaniają wszelką zaletę duchową ludzi i wytwarzają nieszczerość w stosunkach.

Założyciele klubu „miljona" twierdzą iż bezimienność jest gwarancją najmilszej zabawy i prawdziwej swobody towarzyskiej. Wtedy dopiero swobodnie promieniują prawdziwe zalety i wady ludzkie.



JAN ROMEJKO, znany tenor polski, wystąpił w operze poznańskiej w partji don Juana w „Don Juanie" Mozarta i odniósł wielki sukces.

Taniec w sądzie.

—:—

Gdy zwarjowana amerykanka kocha tancerza...

Paryż, w lutym.

Król miał swego błazna... Pani V., bogata amerykanka, ma swego tancerza rosyjskiego, który się nazywa Popoff, ale poufale pozwala się nazywać „Popo".

Wynajęła go dla swej osobistej przyjemności i wynajęła mu mały domek. Każe mu wykonywać „pas" najmodniejszych tańców przed swymi gośćmi w Biarritz, w Monte - Carlo w Vichy i w Paryżu też.

Ale i tancerz rosyjski ma swoje serce.

Dla pięknych oczu „baleriny", swej rodaczki Popo ukradł swej dobrodziejce klejnocik, wartości 150.000 franków.

Został aresztowany. W gabinecie sędziego L. skonfrontowano go w obecności adwokatów, panów: Thaon i Crocharo, z amerykanką, która go zasypała wyrzutami.

Popo broni się na swój sposób. Nagle zrywa się i tańczy najpiękniejszy z Black - Bottomów. Ten ruch wystarcza, by mu zjednać przebaczenie amerykanki.

Niestety, sędzia niema żadnych zamiłowań choreograficznych i Popo miast wrócić do domu, poszedł spać na mokrą słomę cel w „Sante". Pani V. posłała mu kołdrę i materac...

W jaki sposób koń po śmierci

zatrzymał na godzinę cały pociąg.

Oryginalny wypadek zdarzył się w tych dniach pod Paryżem. Maszynista pociągu obsługującego podmiejskie miejscowości z dworca Saint Lazare, ujrzał przed jedną ze stacji sygnał, oznaczający, że droga nie jest wolna. Zatrzymał tedy pociąg i czekał. Kiedy po dwudziestu minutach nikt ze stacji się nie zjawił, a droga ciągle była zamknięta, zaintrygowany, zeszedł z maszyny i z głównym konduktorem rozpoczął poszukiwania. Okazało się, że sygnał został zablokowany przez trupa konia, który wypadł z pociągu towarowego i zabijając się na miejscu, przytłoczył swym ciężarem sygnał. Zanim uprzątnięto przeszkodę, upłynęła dobra godzina.

Wiadomości bieżące.

LUTY **14** PONIEDZIAŁEK

Dziś: Walentego kapł.
Jutro: Faustyna

Wschód słońca 6.54
Zachód o g. 16.45.
Wschód ks. g. 15.34
Zachód o g. 4 57
Długość dnia: 9.34
Przybyło dnia: 2.15

Reprezentanci przemysłu łodzkiego

u ministra Kwiatkowskiego

Wczoraj wieczorem udali się do Warszawy na zaproszenie min. przem. handlu Kwiatkowskiego pp.: dyrektor związku przem. włókien. w państwie polskiem dr. M. Barciński, prezes stowarzyszenia kupców m. Łodzi p. N. Ejngon i wiceprezes tego stowarzyszenia dr. J. Sachs. Wezmą oni udział jako reprezentanci przemysłu i handlu łódzkiego na walnej konferencji, zwołanej z inicjatywy min. Kwiatkowskiego dla zbadania sprawy eksportu oraz ustalenia postulatów sfer gospodarczych w tej dziedzinie, zwłaszcza zaś wywozu na rynki wschodnie, a w szczególności do Rosji. Z uwagi na doniosłe znaczenie poruszonych na konferencji warszawskiej spraw i uwag ich dla eksportu włókienniczego — wyniki konferencji będą przedmiotem poważnych narad w związkach przemysłowych i kupieckich Łodzi po powrocie delegatów z Warszawy.

Uroczystości ku czci papieża Piusa XI.

w Łodzi.

W dniu wczorajszym o godz. 10 rano w katedrze św. Stanisława Kostki w obecności przedstawicieli władz państwowych i komunalnych oraz przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, J. E. ks. biskup Tymieniecki w otoczeniu prześwietnej kapituły odprawił uroczyste nabożeństwo, z powodu 5-ej rocznicy koronacji Ojca świętego Piusa XI-go.

Popołudniu o godz. 5-ej w sali Filharmonji odbyła się akademja papieska, w której wzięło udział nasze społeczeństwo.

Fabryka Brodacza w Zgierzu

zostanie odbudowana.

W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w fabryce Brodacza w Zgierzu. Jak się obecnie okazuje, podczas pożaru tego spłonęła suszarnia, apretura i znaczna część tkalni, a mianowicie 44 krosna, pozostałe zaś 18 krosien angielskich ocalało. Również i farbiarnia została uratowana, częściowo zaś tylko dotknięta pożarem kotłownia i motor. Z tych względów możliwe będzie w najbliższym czasie podjęcie pracy na ocalonych podczas pożaru częściach tkalni oraz farbiarni.

Otwarcie domu robotniczego

w Pabjanicach.

W dniu wczorajszym w Pabjanicach odbyło się uroczyste otwarcie domu robotniczego przy ul. Bagatela nr. 8.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i organizacji społecznych.

Dom ten jest zbudowany na wzór zagranicznych domów robotniczych.

Mieścić się w nim będą instytucje robotnicze, przyczem jedno piętro jest przeznaczone na salę publiczną, gdzie będą urządzane rozmaite imprezy.

W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele organizacji robotniczych z Łodzi. (u)

Łódzka izba skarbowa

otrzymała prawo przedłużania koncesji monopolowych

W swoim czasie donieśliśmy o otrzymaniu przez izbę skarbową w Łodzi specjalnego okólnika w sprawie koncesji monopolowych, których gwałtowne pozbawienie wywołało wśród koncesjonarjuszy prawdziwy popłoch. Obecnie izba skarbowa otrzymała szczegółowe dyspozycje, które znacznie łagodzą te przykre konsekwencje dla tych koncesjonarjuszy, którzy przez długi okres czasu z koncesji tych czerpali jedyny swój dochód na utrzymanie. Jak się bowiem okazuje ukończona już została przez władze skarbowe na terenie b Kongresówki redukcja zakładów wódczanych, których liczbę doprowadzono do norm, przewidzianych w ustawie przeciwalkoholowej, t. j. do 1 zakładu na 2.500 mieszkańców. Wobec tej masowej redukcji, pozbawione zostały koncesji nawet cechy, którym żadnych przekroczeń zarzucić nie było można. Pozbawienie ich źródła zarobku i dochodów wywołać może nielegalny handel i sprzedaż napojów alkoholowych i spowodać wydatne zmniejszenie się dochodów skarbu. Z tych właśnie względów będzie mogła izba skarbowa przedłużyć do 31 grudnia 1927 termin likwidacji, umożliwiając w ten sposób dalsze prowadzenie zakładów wódczanych tym koncesjonarjuszom, których zakłady uległy likwidacji w dniu 31 grudnia 1926 r. Wyjątek stanowią te zakłady i przedsiębiorstwa, które przekroczyły przepisy ustawy antyalkoholowej i ciążą na nich z tego tytułu orzeczenia.

—:o:—

Zjazd legjonistów w Łodzi

rozpoczął wczoraj swe obrady.

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej rano, rozpoczął swe obrady, w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 82, wojewódzki zjazd związku legjonistów polskich.

Obrady zagaił prezes związku p. Janusz Mościcki, witając zebranych oraz wygłaszając referat, zawierający sprawozdanie z działalności zarządu związku okręgu łódzkiego.

Drugi referat wygłosił p. Płoński, który omówił szczegółowo obecną sytuację polityczną w państwie, w końcu zaś sprecyzował stosunek związku legjonistów do poszczególnych organizacji politycznych.

Po referatach wywiązała się szczegółowa dyskusja, w której wzięło udział wielu uczestników zjazdu między innemi pp. Malinowski, dr. Kurower.

Po zakończeniu dyskusji i przez prezesów poszczególnych oddziałów związku sprawozdań, dokonano wyborów nowego zarządu na rok 1927.

Do zarządu wybrani zostali: pp. Płoński (prezes), Janusz Mościcki, Wójtowicz, Koperski, dr. Kurower, Irzykowski, Wymysłowski, Blumenfeld, Grabowski, Stępniewski i dr. Gerc.

Do sądu honorowego wybrano: pp. mec. Bałyka, dyr. Amojsena i Sliskiego z Pabjanic, jako zastępców: pp. Gielczyńskiego i Brojka.

W skład komisji rewizyjnej weszli: pp.: Malinowski, Tausz i Kujawski.

Na zjeździe, w charakterze gości obecni byli delegaci bratnich organizacji b. wojskowych. (h)

Nowe linje tramwajowe

będą przeprowadzone na wiosnę.

W najbliższym czasie podjęte zostaną przez dyrekcję K. E. Ł. roboty inwestycyjne w związku z zamierzoną budową szeregu linji tramwajowych na bocznych ulicach miasta.

Magistrat postanowił wprowadzić do poprzednich projektów rozbudowy sieci tramwajów szereg zmian, któreby w wydatniejszej mierze uwzględniały potrzeby Łodzi i jej życia gospodarczego.

W tym celu, w drugim etapie okresu I. wybudowane zostaną następujące linje na ulicy Przejazd od ulicy Piotrkowskiej do Przędzalnianej na Zielonej od Piotrkowskiej do Leszno i na Kilińskiego od Głównej do Przejazd. W ten sposób w okresie najbliższych miesięcy sieć tramwajowa Łodzi powiększona zostanie o 3.865 metrów toru.

Wnioski swe i projekty w tej sprawie magistrat przesłał radzie miejskiej m. Łodzi. (e)

Łódź—Zakopane.

Ze względu, iż Łódź dostarcza w sezonie letnim bardzo wiele gości do Krynicy, Zakopanego oraz zakładów kąpielowych w Beskidach władze kolejowe zamierzają w bieżącym sezonie letnim, aby do pociągu sezonowego pośpiesznego kursującego z Warszawy do Zakopanego i Krynicy doczepiano w Koluszkach dwa wozy bezpośredniej komunikacji II i III klasy z Łodzi do Krynicy i z Łodzi do Zakopanego. Inowacja ta byłaby wielkim udogodnieniem dla kuracjuszy, którzy nie byliby zmuszeni do przesiadania się w Koluszkach do przepełnionego pociągu, idącego z Warszawy. (o)

Kamienicznicy, łączcie się.

Powstaje centralne stow. właścicieli nieruchomości

Z inicjatywy pos. Helmana utworzona została centralna organizacja właścicieli nieruchomości na całe województwo łódzkie. Ma to na celu skonsolidowanie właścicieli nieruchomości, którzy dotąd w mniejszych ośrodkach prowincjonalnych jak Pabjanice lub Zgierz, nie byli zorganizowani wcale lub też organizacje te nie posiadały żadnych wpływów i nie rozwijały intensywniejszej akcji.

Centralne stowarzyszenie właścicieli nieruchomości województwa łódzkiego powoła do życia w najbliższym czasie sekretarjaty i oddziały w szeregu mniejszych ośrodków prowincjonalnych, które działać będą tylko w kontakcie i ścisłem porozumieniu z zarządem wojewódzkim w Łodzi. (e)

Na froncie bezrobocia

bez znaczniejszych zmian

Na terenie państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Łodzi (Łódź, powiaty: Łódzki, Łaski, Brzeziński, Łęczycki i Sieradzki w dniu 12 lutego 1927 r. było zarejestrowanych 41.768 w tym w samej Łodzi 32.062, w Pabjanicach 2.666, Zduńskiej-Woli 641, Zgierzu 3.250, Tom. Maz. 2.523, Konstantynowie 303, Aleksandrowie 17, Rudzie-Pabjan. 301.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 28.882, w tem 6.449 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 22.433 bezrobotnych zasiłki doraźne ze skarbu państwa. — W samej Łodzi pobierało 21.809 bezrobotnych zasiłki, z czego 4.872 z Funduszu Bezrobocia i 16.937 ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 2.751 w tem ustawowych 111 i doraźnych 2.640.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 343 bezrobotnych, otrzymało pracę 2.043 wysłano do pracy 152.



TEATR MIEJSKI.

Kasa zamawiań sprzedaje dziś w dalszym ciągu bilety na środową premjerę słynnej sztuki przerobionej z powieści Kl. Vautel'a — „Proboszcz wśród bogaczy". — Rolę tytułową wykona Jerzy Woskowski. Reżyseruje K. Tatarkiewicz

Dziś po cenach najniższych (od 50 gr. do 5 zł.) po raz przedostatni — „Mecenas Bolbec i jego mąż".

Ostatnie przedstawienie tej świetnej sztuki w piątek. Bilety na piątek od jutra

Jutro, we wtorek wieczorowe powtórzenie — „Żywego trupa". — Ceny zniżone.

W czwartek — „Uśmiech losu" — po cenach zniżonych.

TEATR POPULARNY.

Dziś wieczorem przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych po cenach najniższych 40, 60 i 80 groszy. Przedstawienia te, z powodu minimalnych cen biletów, uprzystępniających korzystanie z rozrywki teatralnej nawet najnieznaczniejszym — cieszą się niebywałem powodzeniem. Z góry przewidzieć można, że dzisiejszy spektakl, tak jak poprzednie, ściągnie tłumy i zapełni widownię Teatru przy ul. Ogrodowej po brzegi.

Jutro i dni następnych doskonała komedja francuska „Musisz się ożenić" z p. Adamem Góreckim w roli popisowej.

MORALNOŚĆ A RELIGJA.

W piątek, dnia 18 lutego r. b. o godz. 8.15 wiecz. w sali Filharmonji wygłosi odczyt na powyższy temat wybitny działacz wolnomyśliciel-ski, redaktor Józef Landau.

Bilety wcześniej nabyć można w biurze „Promień" — Piotrkowska 81, w księgarni „Książka" Zielona 11 i w kasie Filharmonji, w cenie od 50 gr do zł. 1.50.

Zrzeszenie Kobiet Sjonistek w Łodzi.

Dziś, w poniedziałek, dn. 14 b.m o godz 5-ej po poł. odbędzie się w lokalu **Organizacji Sjonistyczne (Cegielniana 4)**

Wiec Kobiet

z udziałem członków delegacji palestyńskiej: **Dr. Sz. Lewina,** członka Kom. Wykonawczego Wszechśw Organizacji Sjonist., **p. Sz. Czernowicza,** sekretarza Kom. Nar w Palestynie **i p. D. Borowoja,** członka Zgrom. Narodowego w Palestynie,
Wejście bezpłatne.

Sensacyjne wiadomości z życia KONRADA VEIDTA.



Konrad Veidt — Studentem z Pragi.

Jak donosi prasa czechosłowacka, korporacja studentów praskich ofiarowała Konradowi Veidtowi tytuł swego członka honorowego w hołdzie za jego genjalną kreację „Student z Pragi". Wielki artysta, wzruszony do głębi, przyjął zaszczytne odznaczenie.

Konrad Veidt-honorowym obywatelem miasta Pragi.

Jak nam komunikują z Czechosłowacji, wielki mistrz ekranu niemieckiego Konrad Veidt został odznaczony tytułem honorowego obywatela miasta za swoją genjalną kreację „Student z Pragi", która, wzruszyła do głębi patrjotyczne serca czechosławaków.

Niebezpieczna rana Konrada Veidta.

Przystępując do odegrania sceny pojedynku w ostatnim swoim filmie „Student z Pragi", który obecnie z niebywałym triumfem obiega ekrany świata. Konrad Veidt, wróg wszelkich trick'ów i fałszów kinowych, postanowił użyć prawdziwej broni.

Podczas pojedynku jednak tak nieszczęśliwie się poruszył, iż szpada przeciwnika przeszyła mu prawe ramię. Istnieje obawa, czy nie został uszkodzony muskuł i czy wielki artysta będzie mógł władać prawą ręką.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł 4.50. za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt w kraju zł 5.20. zagranicę zł. 7.20.
„Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz millimetr (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil (na str 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr za wiersz mill. na str 4 szp.) Zarecz. i zaślub po ekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr Zagr o 100 pr drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.